# „Papuga Klara”

Spokojne, ciche osiedle Jaworowe, było ciche i spokojne do czasu, w którym pojawili się w nim nowi lokatorzy z pewną zadufaną w sobie papużką Klarą.

Na osiedlu, o którym mowa, wszyscy się bardzo dobrze znali i lubili, pomagali sobie, szanowali się. Już od wielu lat mieszkali na osiedlu Jaworowym. Kolejne pokolenie dzieci spotykało się przy piaskownicy, gdzie w zgodzie i przyjaźni powstawały piękne piaskowe budowle, dzieci nigdy sobie nie dokuczały, miło spędzały czas. Wszyscy mieszkańcy szczycili się tym, że jest to śliczny, spokojny zakątek. Szczęście unosiło się nad Jaworowym zakątkiem.

W ten sielankowy spokój wtargnęła Klara i już pierwszego dnia wyraźnie dała znać, co o kim myśli, i kto tu teraz rządzi. Z podniesioną wysoko głową podeszła do niczego nie przeczuwającej grupy dzieci budujących zamek z piasku, objęła ich jednym spojrzeniem i głośno powiedziała:
- Dziecinada, piaskownica jest dobra dla maluchów.

Wszystkie dzieci jednocześnie spojrzały na intruza, który im przeszkadza.

- Dzień dobry, cześć – dało się słyszeć z różnych stron piaskownicy, choć ten kto do nich podszedł nie wysilił się na uprzejme powitanie, tak naprawdę nie wysilił się na żadne powitanie. Pomimo to papuga stała przy piaskownicy z niezmąconym spokojem, kto by się przejmował taką gromadą małolatów.

Spośród dzieciaków bawiących się w piaskownicy na czoło wysunął się najodważniejszy dudek Dyzio. Witaj, powiedział, jestem Dyzio, a to słowik Hugo, skowronek Klemens, jaskółka Iza i najmłodszy nasz kolega wróbelek Jeremi. Miło Cię poznać. – Kim jesteś? Jak masz na imię? Pobawisz się z nami? - rozległy się pytania.

Papuga Klara wyprostowała się tylko, spojrzała na wszystkich z góry i nie odpowiadając na miłe przyjęcie ze strony dzieci, nie przedstawiając się nawet, oznajmiła:

– Co? Ja w piaskownicy?! Zwariowaliście! Nigdy w życiu, czy Wy nie widzicie jakie piękne są moje piórka? Nie to co ten mały niewydarzony szary ktoś. W

tym momencie oczy wróbelka Jeremiego szeroko się otworzyły z przerażenia i natychmiast popłynęły z nich wielkie łzy.- Jak można tak o siebie nie dbać, fe, to jest okropne, jak można tak się brudzić. Niedopuszczalne, skandaliczne – zaskrzeczała Klara, a na koniec dorzuciła jeszcze – Poza tym ja się nie zadaję z byle kim! Obróciła się na pięcie i z wysoko uniesioną głową odmaszerowała w stronę różanego ogródka.

Tymczasem w piaskownicy pozostała zszokowana grupa przyjaciół, długo stali w ciszy nie mogąc wydusić słowa, spoglądali tylko na siebie z bardzo niepewnymi i zdziwionymi minami. Wreszcie odezwał się Dyzio. – Widzieliście coś takiego? - spytał, wolno cedząc słowa. - Nie przywitała się, nie przedstawiła, wszystkich nas obraziła, zrobiła przykrość Jeremiemu i jakby nigdy nic poszła sobie, że niby taka piękna, panna przemądrzalska. Nie będziemy się z nią bawić, już nigdy nie zaprosimy jej do naszej piaskownicy.

W następnych dniach Klara często spacerowała po osiedlu tak, żeby każdy mógł podziwiać jej piękne kolorowe piórka, jakże inne od coraz bardziej szarego jesiennego krajobrazu. Zawsze chodziła z wysoko podniesioną głową, łypała na boki okrągłymi oczkami, żeby sprawdzić jakie wrażenie robi na mijających ją przechodniach. W ogóle nie zwracała uwagi na swoich rówieśników, nie byli jej do niczego potrzebni, miała liczną widownię wśród spieszących gdzieś ulicą tłumów.

Dni robiły się coraz krótsze, było też coraz chłodniej i ciemniej Klara nie miała już tylu powodów do zadowolenia, bo przechodnie na ulicach śpiesznie przemykali, zakładali przy tym kaptury, owijali się szalami, spoglądali na chodnik spod osłaniających ich parasoli, a to nie pozwalało im zauważać spacerującej dumnie papugi w jej kolorowym upierzeniu. Klara była z tego powodu bardzo niezadowolona, w dodatku od tych spacerów złapała w końcu grypę. Lekarz kategorycznie zabronił jej opuszczania domu. Klara siedziała w swoim pokoju, nie miała nic do roboty, nikt jej nie odwiedzał, przecież

postarała się, żeby nie mieć przyjaciół. Czasem siadała przy oknie i obserwowała Dyzia, Huga, Klemensa, Izę i Jeremiego jak wspólnie skakali przez kałuże i świergotali radośnie. W jej wnętrzu pojawiło się jakieś dziwne uczucie, w środku Klary kiełkowało coś, czego dotąd nie znała i nie umiała nazwać.
W końcu z Klarą zaczęło dziać się coś naprawdę dziwnego, jej piórka się przerzedzały, zaczęły wypadać. Co jakiś czas Klara znajdowała, a to niebieskie, a to żółte lub zielone piórko na dywanie. Wyglądała teraz niezbyt imponująco. Całymi dniami patrzyła w okno, choć pogoda wygoniła już wszystkich z podwórka, wkoło piaskownicy było zupełnie pusto, to jednak Klara wbijała wzrok w szybę i czuła się **samotna, smutna, niepotrzebna…** Nie pomagały kolejne wizyty doktora i coraz to inne lekarstwa. Klara była coraz bardziej chora. Któregoś dnia, kiedy doktor opuszczał mieszkanie Klary i szedł zmartwiony ze spuszczoną głową, zastanawiając się jak mógłby pomóc papużce, usłyszał cichutkie – dzień dobry.

To „dzień dobry" wyrwało doktora z zamyślenia, podniósł zmęczone oczy i zobaczył małego, szarego, wesołego Jeremiego. - Dzień dobry - odpowiedział doktor. - Jak się masz Jeremi? Uważaj na siebie kochany, żebyś nie zachorował tak jak Klara.

- To Klara jest chora - zapytał Jeremi. - Co jej jest?

- Tego niestety właśnie nie wiem - powiedział doktor. - Ale trzeba mieć nadzieję, że wyzdrowieje. Nie martw się maluchu, ale pamiętaj, dobrze się ubieraj, jedz witaminy, lekarz Ci to mówi. - Pan doktor pożegnał się z wróbelkiem i poszedł w swoją stronę.

Jeremi jednak zmartwił się tym co usłyszał, Klara chora? Nie lubili jej to prawda, nie chciała się z nimi bawić, była dla nich nie miła, obrażała przechwalała się, ale może teraz potrzebuje pomocy. Jeremi nie zastanawiał się długo, poleciał na parapet okna Klary, to co tam zobaczył mocna nim wstrząsnęło. Klara siedziała sama przy oknie, wzrok miała nieobecny, patrzyła ale nic nie widziała, brakowało sporej ilości jej kolorowych piórek, wyglądała

okropnie. Jeremi pomyślał, że musi jej być bardzo smutno, że pewnie czuje się bardzo samotna i choć pamiętał, co Klara powiedziała kiedyś o jego wyglądzie postanowił, że jej tak nie zostawi, że musi jej pomóc. Stanął na parapecie blisko szyby, zapukał w nią dziobkiem i zaczął wywijać różne fikołki jak w cyrku. Smutny wzrok Klary zatrzymał się na nim przez chwilę. Jeremi zamachał skrzydełkami. Ale Klara jakby znowu nic nie widziała. Jeremi pomyślał, że się nie podda i że codziennie będzie przylatywał na parapet odwiedzać Klarę. Jak pomyślał, tak zrobił, nawet jak było bardzo zimno wróbelek zakładał ciepłe nauszniki i przylatywał do okna Klary, wymyślał coraz to nowe figury, żeby zainteresować Klarę, wywołać uśmiech na jej smutnym dziobku. I wreszcie któregoś dnia wysiłki Jeremiego zostały nagrodzone. Właśnie spadł pierwszy śnieg, wróbelek przysiadł na parapecie przy oknie Klary, papuga jak zwykle tam już była, przytulała się do szyby i tęskny wzrok wbijała gdzieś w przestrzeń. Wróbelek zaczął głośno ćwierkać, wywijać koziołki, wreszcie Klara na niego spojrzała, poznała Jeremiego, to ten szary wróbelek pomyślała, z którego się kiedyś śmiałam. A Jeremi robił cuda na parapecie, żeby tylko Klara, skoro wreszcie na niego spojrzała, nie odwróciła wzroku i nie uciekła spojrzeniem w dal, tak bardzo chciał ją wyrwać z jej smutku. Skakał i skakał, kulał się, wreszcie usiadł zmęczony i właśnie wtedy z górnego piętra spadła na niego kula śniegu. Zaskoczony wróbelek otrząsnął się, tylko na jego głowie pozostała śniegowa czapeczka i zaczął się głośno, radośnie śmiać. Klara otworzyła oczy ze zdumienia, zobaczyła rezolutnego wróbelka, komicznie wyglądającego w śniegowej czapeczce i z jej dziobka też wydobył się lekki śmiech. Zaraz jednak się wystraszyła, że wróbelek się obrazi, że pomyśli, że ona się śmieje z niego.

Nic takiego nie nastąpiło, Jeremi był szczęśliwy, że wreszcie udało mu się rozweselić Klarę. Odtąd kiedy przylatywał pod okno Klary papużka już na niego czekała, razem wywijali koziołki, każde po swojej stronie okna. Klara była coraz zdrowsza, odrastały jej piękne piórka, znów wyglądała jak dawniej. Jeremi myślał czasami, że teraz pewnie znów Klara nie będzie go chciała znać,

ale ponieważ miał dobre serduszko uznał, że najważniejsze, że mógł pomóc Klarze powrócić do zdrowia. Okazało się jednak, że Jeremi nie miał racji, bo kiedy Klara całkiem wyzdrowiała i mogła wreszcie otworzyć okno, mocno uściskała Jeremiego i powiedziała – Dziękuję Ci mój przyjacielu za to co dla mnie zrobiłeś i przepraszam, że byłam dla Ciebie niemiła. Miałam sporo wolnego czasu na myślenie i doszłam do wniosku, że nie wygląd jest ważny, ale to kim się jest. Cieszę się, że Ciebie mam mój przyjacielu, bo będziesz moim przyjacielem, prawda?

Następnej wiosny w piaskownicy na Jaworowym osiedlu nieustannie błyskało coś barwnego. To Papuga Klara w swoich kolorowych piórkach wspólnie ze swoimi nowymi przyjaciółmi tworzyła piękne budowle z piasku. Pobrudzone czasem piórka były niczym w porównaniu z radością i szczęściem, które teraz czuła każdego dnia.

Autor: Wiesława Czaplicka